Nr. 84 | Lwów, wtorek 11 kwietnia 1933 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Przed wyborem prezydenta

(Korespondencja własna)

Warszawa, 9 kwietnia.

Dziwne, jak u nas opinja zachowuje się obojętnie wobec bliskiego już wyboru głowy państwa. Jeżeli się o tem wogóle pisało, to albo z rezygnacją albo więcej o miejscu wyboru niż o osobie wybrańca — z rezygnacją dlatego, ponieważ wybór prezydenta 32-miljonowego państwa na 7 lat i to prezydenta, któremu przyszła konstytucja nada bardzo szerokie uprawnienia, stał się niejako sprawą jednego człowieka, który wedle swej woli o wyborze zadecyduje.

Wedle art. 39 konstytucji zwołanie Zgromadzenia narodowego dla wyboru prezydenta ma nastąpić w ostatnim kwartale siedmiolecia jego urzędowania. Niema naturalnie mowy, aby znalazł zastosowanie drugi ustęp tego artykułu, w myśl którego Sejm i Senat same zbierają się na Zgromadzenie Narodowe, o ile zwołanie nie nastąpi na 30 dni przed upływem 7-lecia — niema mowy i niema potrzeby, gdyż w obecnym stanie rzeczy sytuacja jest jasna: sanacja ma tak przygniatającą większość, że nie potrzebuje obawiać się niespodzianek. Toteż pewnem jest, że zwołanie Zgromadzenia Narodowego nastąpi zaraz w pierwszych dniach maja, obojętne gdzie, ze względu choćby na to, że konstytucja nie przewiduje, gdzie wybór ma nastąpić.

Dzieje się u nas z wyborem prezydenta tosamo, co ze zmianami w rządzie: trochę odgadywań w prasie, pozatem nikt się tem nie interesuje. Jest to zrozumiała obojętność. Co bowiem może przynieść szersza czy węższa zmiana osób, jeżeli „zasada" zostaje nienaruszona? Czy wszystkie u nas rządy od maja 1926, bez względu, kto nominalnie stał na ich czele, nie nazywały się w terminologji sanacyjnej rządami marszałka Piłsudskiego?

Wedle konstytucji obecnie obowiązującej prezydent Rzplitej, szczególnie po zmianach w myśl ustawy z 2 sierpnia 1926, ma szersze prerogatywy niż np. prezydent Francji. Jak wiadomo, to pewnym czynnikom nie wystarcza i stąd ich niechęć do objęcia tego urzędu w r. 1926 i obecnie. Koniecznie trzeba dopasować konstytucję na miarę pewnego człowieka i próbowano to zrobić, ale nie dociągnięto do końca. Teraz główny motor tej roboty p. Car powiada, że robota ta, — znana pod nazwą „wieczorów czwartkowych" — przecież nie poszła nadarmo, będzie kontynuowaną i do szczęśliwego końca doprowadzoną. Ale gdzie? W komisji konstytucyjnej napewno, ponieważ tam sanatorzy są sami między sobą, ale w plenum? Teraz zaczyna się wzajemne wymawianie sobie, że w listopadzie 1930 zadowolono się największą a niewystarczającą do kwalifikowanej większości liczbą posłów. To przeoczenie zaczęto naprawiać zapomocą rozmaitych dywersyj, jednak ta zbożna robota utknęła w połowie drogi — teraz ma być silniej forsowaną.

Już prasa sanacyjna rozwodzi się, jakie są możliwości i widoki na wyłuskanie kilku głosów, przyczem wzrok głównie skierowany jest w kierunku Stronnictwa Ludowego. Może być że te rachuby nie zawiodą; Kulisiewicz i Fidelus mogą znaleść naśladowców. Wtedy dopiero przyjdzie czas na „prawdziwego" prezydenta, który będzie nim na wzór amerykański, ale tylko jednostronnie: będzie miał nieograniczoną może władzę, ale przedstawicielstwo narodu zostanie jeszcze silniej niż obecnie zdegradowane. Tylko w tym wypadku będzie można zainteresować opinję pytaniem: kto następny. Teraz jest to rzecz obojętna.

Przemysłowcy grożą, bo myśleli inaczej

Znalazła się przecież wspólna płaszczyzna niezadowolenia obu stron: przemysłowców i robotników. Płaszczyzną tą jest „fundusz pracy". Powody niezadowolenia robotników są znane; nie spodziewają się z tego funduszu żadnej pomocy, przeciwnie mają uzasadnione obawy na punkcie utrzymania pomocy dla bezrobotnych. Słabo wogóle musi być ufundowana sprawa, którą przy wprowadzeniu w życie tak natarczywie, a tak mało przekonywująco reklamują, bo aż na specjalnej konferencji prasowej z udziałem szefa rządu.

Inne są powody niezadowolenia przemysłowców. Myśleli oni — jak pisze ich organ łódzki „Prawda" — że fundusz pracy będzie dla nich tj. dla ich kieszeni odciążeniem w tej formie, że robotnicy poniosą lwią część kosztów tego funduszu. Tymczasem zawiedli się, gdyż wedle „Prawdy" koszta będą obecnie większe niż poprzednio. A biedni przemysłowcy nie są w stanie tych kosztów ponosić. Bo skądże? Przerzucić na konsumentów, tj. podrożyć towaru nie można, gdyż konsumenci uciekną; z własnych kieszeni, tj. z zysku zapłacić nie mogą, gdyż — wiadomo — przemysł pracuje przecież ze stratą, niema zysków, kieszenie są puste. Kto więc poniesie ostatecznie koszta dzieła, do którego uchwalenia przyczynili się i przemysłowcy przez swych przedstawicieli w BB? Poniosą robotnicy, ponieważ wedle „Prawdy" z tego dylematu wyniknie następująca rzecz:

> Za ustawę o ubezpieczeniu społecznem, za ustawę o funduszu pracy, które nie miały pociągnąć za sobą „żadnego obciążenia produkcji", jak się okazuje, życie gospodarcze słono będzie musiało zapłacić utratą dalszych rzesz konsumentów, a temsamem **dalszemi redukcjami pracy i dalszem zamykaniem warsztatów pracy**".

Efekt tej groźby będzie taki, że pomyślany jako pomoc dla robotników, dla zatrudnienia ich **fundusz pracy spowoduje — zwiększenie się bezrobocia!** Zdaniem organu przemysłowców ustawa o ubezpieczeniu społecznem (tzw. scaleniowa), która im przyniosła znaczne ulgi i zwiększone wpływy kosztem ubezpieczonych, także może stać się powodem nowych redukcyj. Zdaniem ich fundusz pracy, który ma przeznaczenie walki z bezrobociem zapomocą robót publicznych itd., stanie się powodem do zmniejszenia możności zarobkowania w innych dziedzinach, czyli, że kilka tysięcy robotników może znajdzie pracę przy budowie dróg itp., zato kilkanaście tysięcy straci pracę w fabrykach.

Wprost rozbrajająca szczerość. Pytanie tylko, dlaczego przemysłowcy, jeżeli przewidywali kiepskie skutki dla swej kieszeni, nie użyli swych naprawdę niemałych wpływów w rządzie i swych wpływów na swych posłów w kierunku uniemożliwienia takich ustaw. Gdy się o nie rozgrywała walka, nietylko nie brali w niej udziału, ale ich Hołyńscy i Minkowscy byli najgorliwszymi poplecznikami tych projektów; teraz dopiero spostrzegli się i grożą robotnikom. Zresztą każda okazja, słuszna czy sztuczna, jest dla nich dobrą dla wywarcia nacisku na robotników. Tak było i tak będzie.

„Zniszczony wygórowanemi opłatami podatkowemi..."

Z Lubawy donoszą: W oknie wystawowem wielkiego składu mebli Ant. Maliszewskiego przy ul. Kościelnej widnieje dużego formatu afisz z następującym napisem:

„Zniszczony wygórowanemi opłatami podatkowemi — zmuszony byłem skład zlikwidować".

Jest to pierwszy bodaj wypadek, że właściciel zawiadamia o likwidacji swego przedsiębiorstwa w ten sposób.

Socjaliści w Niemczech nie dają się zgnieść

Na 141 kopalniach zagłębia Ruhry odbyły się wybory do rad załogowych. Podczas w r. 1931 pracowało tam 266.000 górników, obecnie pracuje tylko 206.000, wobec czego liczba wyborców spadła z 220.000 na 153.000. Otrzymali:

hitlerowcy	. . . .	46.595 głosów
socjaliści	. . . .	46.197 „
organ. chrześc.	. .	35.547 „
komuniści	. . . .	14.038 „

Socjalistyczne związki zawodowe wobec olbrzymiego teroru nie potrafiły wprawdzie utrzymać poprzedniej ilości głosów, ale mimo to **strata w porównaniu z rokiem 1931 wynosi tylko 5%** (z 35 na 30% oddanych głosów. Także organizacje chrześcijańskie niewiele straciły. Natomiast **komuniści spadli z 74.000 na 14.000 głosów; wszystkie te głosy przeszły na hitlerowców, którzy urośli o 38.000 kosztem komunistów.**

W zagłębiu Ruhry ujawnił się tensam stan, co przy wyborach rad załogowych w całym kraju: socjaliści utrzymują prawie swój stan posiadania, natomiast komuniści poddają się hitlerowcom. Jest to zresztą zjawisko ciągle powtarzające się od 5 marca.

Czy fala już powraca?

Pewne ożywienie **ruchu masowego** niewątpliwie nastąpiło. Najwybitniejszym tego przejawem były dwa ostatnie **wielkie strajki:** strajk demonstracyjny **górników,** grupy robotniczej, która posiada dobrą organizację, i — jeszcze bardziej charakterystyczny — strajk **włókniarzy,** — grupy, która **pod względem stopnia zorganizowania** należy do grup słabych; a jednak właśnie ów **żywioł** proletarjatu włókienniczego wykazał wręcz imponującą solidarność i karność działania, — wykazał ogromne zaufanie w stosunku do kierownictwa strajkowego; autorytet moralny **Związku klasowego** wyszedł zwycięsko z trudnej próby.

Osobno trzeba wymienić **Akademje jubileuszowe P. P. S.,** odbyte w ciągu paru miesięcy ubiegłych w całym kraju; nie mamy jeszcze dokładnej ich statystyki; według danych, które mogliśmy, jak dotąd, ustalić — po odrzuceniu wszelkich przesadnych sprawozdań — uczestniczyło w tej manifestacji masowej na rzecz P. P. S., jej ideologji, jej tradycji, jej sztandarów ogółem **do 100,000** mężczyzn i kobiet z dużym odsetkiem **młodzieży;** nie liczymy tu „normalnych" zgromadzeń publicznych, skupiających **wszystkich,** kto zechce przyjść; na akademje przychodzili z reguły ci, którzy są związani ściślej z polskim ruchem socjalistycznym.

O znacznej **zmianie nastrojów** w kierunku wzmożonej aktywności mas opowiadają tak samo relacje z wieców poselskich, akademij marksowskich, zebrań zawodowych. Na **wsi** spotykamy się z oddźwiękiem bardzo dużym, nadspodziewanie dużym; tam — **poza nami** — wzrosła kolosalnie aktywność i ruchliwość **prądu ludowego.**

***

Czy to wszystko oznacza, że **„fala już powraca"?** Nie odważyłbym się powiedzieć: **tak** z całą stanowczością; mogą nastąpić chwilowe odpływy; w każdymbądź razie „martwe jezioro" zaczęło drgać; zachodzą, jak się zdaje, w masach owe **głębokie przemiany,** na które czekaliśmy i nad któremi pracowaliśmy od... jesieni r. 1930.

W samym **ruchu robotniczym** istnieją obok nas dwa czynniki realne — **komunizm** i **N. P. R.** (piszę tylko o **polskiem** środowisku robotniczem), gdzieniegdzie **Ch. D.; B.B.B.** — poza gazownią warszawską — nie istnieje, jako **czynnik; Z. Z. Z.** wymaga kilka słów.

Z. Z. Z. pobił **B. B. S.** na głowę; to jest jasne; ale sam nie zdołał wyrosnąć poza granice możliwości **tworu sztucznego;** oddziały **Z. Z. Z.** nie powstają z samorzutnego wysiłku takiego czy innego odłamu robotników; powstają zawsze i wszędzie pod auspicjami **władz administracyjnych,** oparte o zasadę **przywileju** dla swoich członków, **przywileju** przy redukcjach, przy zasiłkach, przy szukaniu pracy. Ciągle ta typowa, brzydka gra na **złe struny** duszy ludzkiej; stąd — **napływ elementów** słabych moralnie, nieszczerych ideowo, cynicznych w motywach własnego postępowania.

Ze stanowiska ideowego **Z. Z. Z.** nie dał polskiej klasie robotniczej **dosłownie nic.** Należę do nielicznych w Polsce stałych czytelników **„Frontu Robotniczego";** z tych stronic zieje **przeraźliwa pustka,** łatana „radykalnym" frazesem nie powiązanym ani trochę z rzeczywistością. Niekiedy wybuchnie mimowolna „samo rewelacja". P. pos. A. **Pączek** pisze naprzykład, w numerze 7 **„Frontu":**

„Centralny Wydział Z. Z. Z. ...powziął (w dn. 8 marca 1932 r.) *jednogłośnie* rezolucję, której punkt piąty brzmi: C. W. Z. Z. Z. wzywa wszystkich posłów i senatorów robotniczych, aby... *występowali i głosowali przeciwko przedłożonym Sejmowi projektom, nowelizującym ustawy o czasie pracy i urlopach*" (podkreślenie pos. *Pączka).*

Zaraz później pos. **Pączek** stwierdza, że z pośród 9 posłów B.B.W.R. obecnych na owem zebraniu i **głosujących** za przytoczoną rezolucją, **tylko 5** głosowało w Sejmie w myśl jej wskazań; **ani jeden** — dodam od siebie — **nie wystąpił publicznie** przeciwko obydwu ustawom; wśród 4 głosujących **za ustawami** na posiedzeniu sejmowem, znajdowali się: wice-prezes Centralnego Wydziału Z. Z. Z., p. **Madeyski** i sekretarz generalny Z. Z. Z., p. **Tomaszkiewicz.**

To chyba wystarcza? Jakże można mówić **poważnie** o takiej „organizacji"?

Z. Z. Z. jest **sztucznym tworem,** który nie przeżyje ani jednego dnia dłużej, niż **cała** „sanacja". Z chwilą, gdy „fala powróci", Z. Z. Z. nie odegra **najmniejszej roli.** To nawet dziwne, do jakiego stopnia ci ludzie nauczyli się patrzeć na życie polskie przez szkiełka... komunikatów „Iskry".

***

W głębi „martwego jeziora" drga ją fale. Od wyborów listopadowych 1930 r. dzielą nas długie miesiące. Mamy dziś pełne prawo powiedzieć sobie samym o sobie samych: **JESTEŚMY! Ruch masowy nie rozwinie się i nie nabierze mocy poza nami.** Przegrała spekulacja „sanacyjna", i przegrała spekulacja komunistyczna!...

Mieczysław Niedziałkowski.

Na widowni międzynarodowej

Sukcesy wyborcze socjalistów

W Anglji odbyły się wybory do rad miejskich w całym szeregu miejscowości. Wybory te przyniosły Partji Pracy bardzo znaczne zwycięstwo. Poraz pierwszy Partja zdobyła mandaty w gminach, w których dotąd nigdy nie miała swych przedstawicieli. Największy sukces osiągnęła Partja we wschodniej części kraju, w centrum i w Walji; ale i na południe, gdzie wpływy Partji były oddawna większe, niż w innych częściach, Partja powiększyła liczbę mandatów. W wielu gminach Partja zdobyła większość.

Wynik tych wyborów wskazuje, że ludność już głęboko rozczarowała się do rządów „narodowych".

Również w Danji wybory do rad miejskich dały **socjalistom** znaczny przyrost mandatów i wpływu. Socjaliści mają obecnie większość w 35 radach (wobec **28 po wyborach** z r. 1929), przeszło **528** radnych (wobec 499) i **50.1%** wyborców (wobec 49). W Kopenhadze socjaliści zyskali 10.599 głosów, co stanowi **61.6%** ogółu wyborców.

Co się tyczy gmin wiejskich, to brak jeszcze ostatecznych wyników. Z dotychczasowych cyfr widać, że liczba głosów, oddanych na socjalistów, wzrosła z 32.1% do 34.3%. Przyrost ten jest tem znamienniejszy, iż w wyborach do parlamentu w r. ub. socjalistom nie udało się w okręgach wiejskich powiększyć ilości głosów.

Niema nadziei na poprawę konjunktury światowej

Niemiecki „Instytut Badania Konjunktur" (jego dotychczasowy kierownik został przez Hitlera usunięty) stwierdza w ostatnim numerze swego wydawnictwa, że odprężenie w dziedzinie kredytu, które na jesieni r. ub. zaczęło się bardzo nieznacznie objawiać, zostało przerwane przez kryzys kredytowy w Stanach Zjednoczonych. Instytut pociesza się wprawdzie, że kryzys kredytowy nie przybierze takich rozmiarów jak w r. 1931, a to dzięki różnym moratorjom i ograniczeniom dewizowym. Ale właśnie te środki eksperci gospodarstwa światowego potępiają i radzą uchylić jaknajszybciej i najradykalniej.

W kraju, gdzie niema marksizmu

W Stanach Zjednoczonych, jak wiadomo socjalizm nie ma wpływu na bieg spraw państwowych ani gospodarczych. Ale oto kilka cyfr, ilustrujących stan rzeczy w tym raju kapitalistycznym:

Siła nabywcza robotników jest obecnie o 22 miljardy dol. mniejsza, niż w r. 1929. Bezrobotnych jest 13 miljonów, a wiele miljonów częściowo zatrudnionych. Połowa narodu żyje w skrajnej nędzy. Drobni kupcy są skazani na dobroczynność publiczną. W wielu miejscowościach szkoły publiczne są nieczynne. Miljony bezrobotnych wędrują z miejsca na miejsce, szukając pracy. Miljony dzieci cierpią od nieodżywiania.

A dla „uzupełnienia" obrazu: w styczniu 739 przedsiębiorstw zadeklarowało dywidendy na sumę **178.839.349** dolarów.

WANDA WASILEWSKA.

W sieci

(Dokończenie).

Straszliwy, biały pająk przerabia na białe płótno życie setek wybladłych kobiet. Przerabia na kolorowe szlaczki ich młodość, urodę i szczęście. Przerabia na brzęczące złoto każdy ich dzień. Śmieje się drwiąco zębatą paszczą warsztatów.

A przecież gdzieś szumi zielony las i szafirowa woda płynie pod roziskrzone słońce. A przecież gdzieś kwitną kwiaty czerwone i kwiaty błękitne. I brzmi śmiech i leci piosenka, i uśmiech rozświetla ludzkie twarze.

Biały pająk bawełny rozsiadł się szeroko, nad ciemnem, ponurem miastem. Zgarnia, drapieżnie zgarnia w swoją sieć blade kobiety. Z suteryn, z poddaszy z ciasnych izb idą nieprzerwanym szeregiem, niosą swoje siły, swoją młodość, która zostanie tam, za wysokim murem fabryki. To, co pająk wyrzuca po latach, to są już tylko strzępy, zużyte łachmany, żałosne widma.

Farbiarnia. Kłęby pary nieprzeniknioną mgłą wypełniają pokój - nore. Nogi pracujących poowijane grubo w brudne łachmany brną w gorącej wodzie, stojącej na kamiennej posadzce. Poparzone, spękane ręce wydobywają długimi drągami z kotłów niekończące się, parujące, ociekające brudno - granatową farbą zwoje tkaniny.

Tym razem mężczyźni. Wprost z buchającej gorącem pary, w przemokłych od niej ubraniach, przechodzą lodowanym korytarzykiem po nowe zwoje do sąsiedniej sali. Gwałtowny przeciąg wdziera się przez otwarte na chwilę drzwi, rozmiatając gęstą mgłę w fantastyczne kształty.

— Nie zaziębiacie się tak?

— Jakżeby nie? Zapalenie płuc raz dwa złapie. Zresztą i lepiej. Bo jak reumatyzm, to człowieka na amen poskręca. Takim kaliką zostać.

— Nie dałoby się tego jakoś inaczej urządzić?

Sinawą, wynędzniałą twarz przelatuje drwiący uśmiech.

— Dać by się dało. Ale to kosztuje. Tak taniej wychodzi.

— Ależ ludzie?

— Ludzie? Ludzi jest dość. Zdechnie jeden, przyjdzie dziesięciu.

Na wydętym brzuchu wielkiej kadzi opiera nogę, bezkształtny, potworny kulfon i poprawia osuwające się szmaty.

— Tak, — tak.

— Pomaga coś takie owijanie?

— A pewnie. Mokro, ale chociaż nie parzy. A to my tu wszyscy wrzody na nogach mamy, jak jeszcze skóra z oparzenia złazi, to niech Bóg zachowa.

W długiej salce pod strychem dziewczęta kleją tekturowe tutki. Niebieskie prostokąty migają szybko, szybko w posiniałych palcach. Wątłe barki wstrząsa dreszcz. Są przemarznięte do szpiku kości.

— W lecie musi być lepiej?

— W lecie? Tu przecie blaszany dach rowały niema. Gorąco praży, a nijakiego przewiewu niema. W lecie co słabsze, to tu mdleją. Nam ta zawsze jednako — zimą czy latem — mówi gorzko anemiczna dziewczyna.

Brama wyjściowa wyrzuca wreszcie ciemną gardzielą nieprzeliczony tłum. Ale jeszcze przedtem — rewizja. Zwinne palce obmacują od stóp do głów, wnikają w każdą fałdę ubrania, ohydnie, skrupulatnie badają ciało w wytartych bluzkach, w zniszczonych marynarkach. A nuż kłębek nici kryje się gdzieś w kieszeni, a nuż kawałek przędzy przytaił się w fałdach wypłowiałej spódnicy.

Twarze obszukiwanych są całkowicie obojętne.

Martwo patrzą przed siebie, w błotnista ulice.

Można już wyjść. W posępnem milczeniu wychodzą w szare, pokryte sadzą, śmierdzące rozlewiskami rynsztoków miasto. Żeby na drugi dzień wracać **znów w obmierzłe pazury białego pająka,** wikłać się coraz bardziej w jego niepokonaną sieć.

Ale pająk jest wiecznie głodny. Chce coraz więcej.

Zacieśnia coraz więcej oko sieci, ssie coraz gwałtowniej. I wypluwa, wypluwa tych, których już zniszczył do szczętu.

A kiedy w wyjedzonych kurzem, zaropiałych parą oczach zjawia się błysk buntu, biały pająk wyrusza do walki...

— — — — — — — — —

Wyłazi z pomiędzy fabrycznych murów i obejmuje w swoje stalowe łapy ulice miasta. Kieruje salwą w tłum.

A wtedy na ulicznym bruku zostaje trup kobiety. Kusa spódnica odsłania rozrzucone szeroko nogi. Bose, tkwią w dziurawych, rozłażących się męskich butach. Spłowiała chustka osunęła się z głowy, siwe pasmo włosów zwisa z chodnika w rynsztok. Brudno-niebieska woda porusza niem jakby było żywe.

Z pod bluzki sączy się wązitka smuga krwi. Po szarych kamieniach spływa wolno w rynsztok. Miesza się mętną smugą z płynącemi odpadkami z farbiarni.

Z woskowo - żółtej, nieruchomej twarzy patrzą w niebo wyblakłe oczy. Zdaje się, że jeszcze teraz trwa w nich wołanie: prędzej — prędzej — bo my przecie — na akord.

Szaleństwa hitlerowskie

SPLUGAWIENIE PIERWSZEGO MAJA

Jak donoszą z Berlina, piątkowa rada ministrów uchwaliła m. in. w formie ustawy, by dzień pierwszego maja był prawnem świętem państwowem „pracy narodowej". Urządzenie uroczystości w tym dniu polecono przeprowadzić ministerstwu propagandy i t. zw. uświadomienia narodowego.

W dniu 1 maja odbędzie się w Berlinie zaaranżowana przez rząd olbrzymia manifestacja, na której wygłosić ma mowę Hitler.

Celem zwiezienia jak największej ilości ludzi — do dyspozycji organizatorów zostaną oddane wszelkie środki komunikacyjne w całej Rzeszy.

ZAMIAST RZYMSKIEGO — PRAWO NIEMIECKIE

Z Monachjum donoszą, że komisaryczni ministrowie sprawiedliwości i wyznań wydali rozporządzenie usuwające z programu nauk na wydziałach prawnych uniwersytetów bawarskich prawo rzymskie, jako przedmiot obowiązkowy. Wzamian prawa rzymskiego zostanie rozszerzony wykład prawa niemieckiego.

„NUMERUS CLAUSUS"

Komisaryczny minister spraw wewnętrznych w Bawarji Adolf Wagner zaprowadził „numerus clausus" na wydziałach medycznych.

Na wydział medycyny uniwersytetu w Monachjum może się wpisać 345, na uniwersytecie w Norymberdze 130 i w Erlangen 98 nowych studentów.

Żydzi są od nowych zapisów na wydział medyczny wogóle wykluczeni.

„BERLINER TAGEBLATT" W RĘKU HITLEROWCÓW

W koncernie wydawnictw Mossego doszło do zasadniczych zmian zarówno w stanie posiadania jak i w redakcyjnych wydawnictwach. Dotychczasowy właściciel koncernu Lachmann-Mosse ustąpił. Koncern przeszedł w ręce ad hoc utworzonego towarzystwa z ogr. odp., które objęło „Berliner Tageblatt", ekspedycję anonsów i inne wydawnictwa tego koncernu. Mosse otrzyma rentę roczną w wysokości 100.000 mk. Na czele koncernu stanie jako dyrektor minister Ost.

--ooo—

Papen i papież

P. Papen wyjechał do Rzymu: „prywatnie", — jak oficjalnie podają w Niemczech... Ażeby wraz z Goeringem podjąć akcję, celem przygotowania wizyty Hitlera — twierdzi jedna nieoficjalna wersja, ażeby zbadać warunki konkordatu z Watykanem, czem miałby się zająć Papen — twierdzi druga. Oczywiście, obie wersje mogą się godzić wyśmienicie. Można i jedno czynić i drugiego nie omieszkać.

Ten drugi cel tłumaczyłby i taktykę biskupów niemieckich, którą „Czas" może nie dość jasno oświetla, pisząc:

„Po pierwszym okresie radości wśród hitlerowców z powodu uchwał konferencji biskupów w Fuldzie, nadeszły ostrzeżenia, iż Kościół **bynajmniej nie skapitulował.**

A więc 30 marca konferencja Episkopatu W Freisingen wyjaśniła, że uchwały fuldeńskie obowiązują jedynie tak długo, jak długo rząd stać będzie na stanowisku, — zajętem przez Hitlera w jego mowie w Reichstagu, a więc na stanowisku nieograniczenia dotychczasowych praw Kościoła i zapewnienia mu wpływu na wychowanie. Przypomnienie równocześnie uchwał, że w mocy pozostają wszelkie potępienia niezgodnych z nauką Kościoła składników doktryny hitlerowskiej — ma dziś właśnie wielkie polityczne znaczenie — dziś, gdy von Papen jedzie z Goeringem do Rzymu".

Otóż wiernohitlerowska uchwała biskupów w Fuldzie miała — na użytek wewnętrzny — wskazać, że biskupi są usposobieni **jak najlojalniej wobec nowego władcy.**

Ale z drugiej strony bezwarunkowa, bezwzględna pokora byłaby wytrąceniem Watykanowi z rąk wszelkiej możności dyplomatycznych przetargów. Trzeba było do poprzedniej deklaracji dodać, że tak powiemy, pewne supełki, których rozplątywanie zajęłoby obie strony rokujące: Papena i reprezentantów papieża.

Nie byłoby gruntu do rokowań, gdyby sprawa stała tak, że biskupi niemieccy polegają tylko na katolickiej życzliwości Hitlera... I nie trzeba dodawać, że nie mieliby snu spokojnego. Deklaracja fuldeńska miała na celu odwrócenie doraźnych ciosów przeciwko episkopatowi i centrum; była oświadczeniem: nie szykanujcie nas, a nasi wierni będą waszą wierną świtą.

Z dnia

APATJA I BEZIDEOWOŚĆ

Feljetonista „Słowa" wileńskiego p. Wysz. wytyka inteligencji wileńskiej (i polskiej wogóle) sromotne niezdecydowanie. Tę uwagę nastręczyło mu między innemi obserwowanie publiczności na popisie pięciu młodych poetów wileńskich z grupy „Żagarów-Pionów".

„Licznie zgromadzona publiczność przysłuchiwała się sprawom na estradzie ze zdumiewającą biernością. Rybia i apatyczna jest publiczność polska: nic jej nie może wyprowadzić z myślowego kwietyzmu, nic jej nie wzruszy, nie wstrząśnie, nie rozbechta" — pisze autor feljetonu.

A potem zaczyna myśleć, coby się działo we Francji w takiej wypełnionej salce w tym dymie papierosów, w oparach młodości: jakie ogłuszające brawa, jakie porywające okrzyki wstrząsały murami tego przybytku poezji: a równocześnie działoby się i naodwrót, ile inwektyw i wyzwisk ciśniętoby na estradę!... „A tutaj co? Siedzą wszyscy, jak kołki niemrawo i bezwładnie, nie wiedzą: klaskać, gwizdać, czy śmiać się?".

To malutki wykrój, świadczący o tem, że brak własnego sądu pokrywa się u nas „godnie" milczeniem i oglądaniem na innych.

Ale czy i ci poeci z estrady posiedli „zdecydowaną" linję? — feljetonista „Słowa" notuje dalej: „Co państwo wolicie? — pytał Czesław Miłosz — wiersze mistyczne czy rewolucyjne" — dodając uszczypliwą uwagę, że pytający ma „i taki i taki towar".

O samych „Żagarach" pisaliśmy na podstawie informacyj wileńskich, że w umysłach wybitniejszych działaczów tej grupy młodzieży łączyły się pojęcia klerykalne z sanacyjnemi oraz wyraźnie zaprawionemi komunizmem: spiżarnia urozmaicona...

Czy w kierunku takiego łączenia opiłków różnych przekonań nie umacnia młodszych generacyj era BB?

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!**

EMIL HAECKER 19

Historja socjalizmu w Galicji

Przybycie Dembowskiego do Krakowa nadało ruchowi rewolucyjnemu silniejszy rozmach. Mianowany przez Tyssowskiego drugim sekretarzem obok Rogawskiego, odrazu zdobył sobie stanowczy wpływ na dyktatora. Tegoż jeszcze dnia założył Dembowski klub rewolucyjny, między którego pierwszymi członkami znajdował się wspomniany już Walerjan Kalinka, w tym czasie zapalony rewolucjonista i dyrektor kancelarji Rządu Narodowego, późniejszy historyk, ksiądz i stańczyk.

Mimo przewagi moralnej, jaką Dembowski odrazu uzyskał nad dyktatorem, jednakowoż równocześnie zarysowała się między nimi różnica w kwestji wówczas najważniejszej, w kwestji stosunku do rzezi chłopskiej.

Dembowskiego oczerniło wielu współczesnych, że onto wywołał rzeź szlachty i że ją apoteozował. W ten sposób zniesławiono pamięć jednego z najszlachetniejszych szermierzy wolności. Bronisław Trentowski w swych „Wizerunkach duszy narodowej", wydanych pod pseudonimem Ojczyźniaka, wręcz mu zarzucił autorstwo rzezi i zestawił go z Szelą: „Dembowski idzie do Galicji i przyprawuje chłopstwo do rżnięcia szlachty... Patrz, jak radykalnie poczyna sobie wilk, wpadłszy do owczarni; czemże różnią się odeń Szela i Dembowski". Opowiadano sobie o Dembowskim najróżniejsze anegdoty. To jakaś dama — jak pisze hr. Ludwik Dębicki w swych „Dawnych wspomnieniach" — miała w Tarnowie na rynku podczas pierwszego przywożenia powstańców, zabitych i poranionych przez chłopów, widzieć przebranego Dembowskiego, wykrzykującego: „to dobrze, krew się leje, z tego wypłynie Polska"; to znów Wawel-Louis w swej „Kronice rewolucji krakowskiej" twierdzi, jakoby Dembowski miał w Wieliczce do Dyzmy Chromego o rzezi w tarnowskiem powiedzieć: „dobrze się dzieje, bo już krew się leje". Ile w tych plotkach prawdy, niewiadomo; wątpić jednak można w prawdziwość tych opowiadań. Wprawdzie Dembowski ostro występował przeciw szlachcie i powtarzał: „zginą którzy nie zechcą być ludźmi", ale podczas rabacji ginęli właśnie ci, którzy chcieli być ludźmi i dać ludowi wyzwolenie; wszak rżnięto współtowarzyszów i przyjaciół Dembowskiego, wszak między uwięzionymi i poranionymi przez chłopów w Lisiej Górze był jego najbliższy przyjaciel Wiesiołowski. Tego nie mógł Dembowski chcieć, ani się z tego radować. Czy Dembowski i pokrewni mu duchem emisarjusze demokratyczni agitacją swą wśród chłopów przyczynili się do wywołania rzezi? Czy Dembowski po wybuchu rzezi witał ją jako zdrowy objaw rewolucyjny? Oto pytania, na które postaramy się tu odpowiedzieć.

Między Dembowskim a Wiesiołowskim i większością spiskowców był od początku spór o kwestję agitacji wśród ludu. Dembowski chciał między chłopami rozwinąć agitację na wielką skalę. Wiesiołowski i Wiśniowski uważali to za rzecz przedwczesną i niebezpieczną i, jak widzieliśmy, zjazd w Wojsławiu zabronił mu tego. Przedtem już jednak Dembowski oraz jego uczniowie, jak Goslar, agitowali wśród chłopów, a i potem wyłamywali się z pod uchwały zjazdu, bo głęboko wierzyli, że tylko udział mas ludowych zapewnić może ruchowi powodzenie i że lud da się dla sprawy pozyskać, jeżeli się otwarcie i bez zastrzeżeń stanie po stronie ludu i jego interesów klasowych. W artykule „Rewolucja i Lud", zamieszczonym w Nr. 2 „Dziennika Rządowego Rzeczypospolitej Polskiej" opowiada sam Dembowski: „Ja żyłem z ludem galicyjskim, pracowałem z nim konspiracyjnie, ogłaszałem mu rewolucję społeczną, widziałem w Tarnowskiem Mazurów, w Samborskiem Rusinów, jak całą duszą chwytali rewolucyjną sprawę i apostołowali ją dalej pomiędzy swojemi gromadami". Nie ulega wątpliwości, że głosząc chłopom rewolucję społeczną, przez którą wówczas zrozumiano zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie, mówił Dembowski do chłopów, jak sam pisze, „jasno i wyraźnie, żeby go pojęli i rozumieli", a więc niechybnie w duchu i tonie „Prawd żywotnych" i „Katechizmu rewolucyjnego" Henryka Kamieńskiego, to znaczy ostro przeciw szlachetczyźnie; że w tych mowach Dembowskiego i jego uczniów brzmieć musiała ta sama nuta, co w owym wierszu Berwińskiego o chwytaniu za obuch i za noże. Być może, że tu i ówdzie ciemni chłopi nic więcej z tych mów lub odezwy Goslara nie zrozumieli i słyszeli w nich zachętę do rżnięcia szlachty. Ale, że tak było, to może być tylko dowolnym domysłem, dowodów na to niema.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Trudności i błędy

Na marginesie przewrotu niemieckiego

Pisaliśmy już o roli komunistów w przewrocie. Zastanowimy się teraz nad rolą *Socjalnej Demokracji*.

Rozgoryczeni tem, co się stało w Niemczech, jesteśmy skłonni zbyt wiele rzeczy przypisywać *błędom* taktycznym Soc. Demokracji. Błędów, które niewątpliwie były, nie należy zatajać, — odwrotnie — należy je starannie sprecyzować, aby były nauką dla innych. Ale starajmy się być sprawiedliwi — odróżniać błędy od *objektywnych trudności*, tkwiących w sytuacji.

Współczesna Socjalna Demokracja niemiecka stworzyła swą potężną organizację jeszcze przed wojną, w latach niezwykle pomyślnej konjunktury gospodarczej, w latach szybkiego uprzemysławiania się Niemiec. Bohaterski okres (ustaw antysocjalistycznych *Bismarcka)* dawno minął. Spokojnie i systematycznie uprawiano kult organizacji. Na gruncie pomyślnej konjunktury rozwinęły się zwłaszcza *związki zawodowe* ze swym potężnym aparatem, z całą *armją funkcjonarjuszy.* Tu, w związkach, znalazł sobie oparcie „rewizjonizm" rewidujący marksizm i nieco łagodzący ostrość walk klasowych (przypomnijmy postać *Legiena).*

Ten wielki aparat organizacyjny nie był już przed wojną skłonny do akcji śmiałej i ryzykownej. Przypomnijmy, jak to przed wojną R. *Luxemburg* wystąpiła z projektem strajkowej akcji w celu zdobycia reformy wyborczej do sejmu pruskiego (na łamach *„Neue Zeit")*, i jak *Kautsky*, a więc (wówczas) lewica partji stanowczo odpierał te propozycje.

Z tym potężnym aparatem partja weszła w okres *wojny światowej*. Odłamywanie elementów skrajnie lewych (komunistów) i lewych („niezależnych", którzy potem tylko częściowo wrócili do partji) *pozbawiła partję elementów bardziej rewolucyjnych,* radykalnych. Kruszenie się lewicowej flanki partyjnej było systematyczne (ostatnio odłupała się grupa tak zw. „S. A. P." — Socjalistyczna Partja Robotnicza, przed paru laty). Te rozłamowe grupy socjalistyczne same nigdy i nic nie wskórały: wszystko się rozsypywało, część przyłączała się zazwyczaj do komunistów, część wracała znowu do partji.

Żadnej poważnej partji demokratycznej (burżuazyjnej) w Niemczech nie było po wojnie i niema. *„Staatspartei"* (partja państwowa) jest niemal fikcją. Klerykalne *„Centrum"* było i jest bardzo chwiejne. W tej sytuacji Socjalna Demokracja wzięła na swe barki ogromną i ciężką rolę obrony weimarskiej (demokratycznej) konstytucji i kierownictwa porewolucyjnym aparatem państwowym. Zwłaszcza w Prusiech Rząd centrowo - socjalistyczny trwał długo. Podstawa społeczna w Prusiech jednak się nie zmieniła (wielka rola konserwatywnych obszarniczych żywiołów). Położenie partji było tedy bardzo trudne. Tak czy inaczej ta funkcja państwowa jeszcze bardziej osłabiła ruchliwość aparatu partyjnego.

Trudności są jasne. Ale i *błędy* stopniowo się wyjaśniają.

Demokracja nie była w szerokich masach drobnoburżuazyjnych i chłopskich popularna. Wszak zawitała do Niemiec *równolegle z powojenną nędzą.* Jest to wielkiej wagi fakt. Kryzys potem jeszcze pogłębił tę nędzę. I wyszło tak, że demokracja — to nędza... Naturalnie, w rzeczywistości nie demokracja, lecz *wojna* była przyczyną nędzy, — *wojna i kryzys.* Ale faszyzm miał ułatwione hasło nacjonalistyczne: dopóki Niemcy były cesarskie, potężne, był rozwój i dobrobyt; gdy „marksiści" rozbudowali demokrację, wszystko djabli wzięli!

Teraz widzimy *błąd* partji. *Nie doceniała potęgi ruchu hitlerowskiego,* opierającego się na „skrachowanym" chłopie i drobnym „burżua". Łudziła się, że systematycznemi ustępstwami (polityka „tolerowania" *Brüninga*, głosowanie za *Hindenburgiem* i t. p.) można będzie zachować zdobyte pozycje. Im bardziej kurczowo trzymała się zdobytych pozycyj, tem więcej dawała materjału dla *Hitlera.* No i dla (faktycznie, objektywnie) pomagających mu komunistów.

Tu właśnie tkwi *błąd kardynalny.* Klasa robotnicza (część) nie może bez końca trwać przy swych formalnych zdobyczach, oblężona przez drugą część proletarjatu i szybko rosnący faszyzm lumpenproletarjatu i drobnej burżuazji, subwencjonowany przez wielki kapitał. To był błąd *iluzyj oportunizmu,* przystosowania się, ograniczania się. Nie gardzono nawet sławetnym paragrafem 48 konstytucji (pełnomocnictwa, dekrety) dla uratowania demokratycznych zdobyczy.

Istota błędu polega więc na niedocenianiu ruchu faszystowskiego; na tem, iż nie potrafiono na czas *oddzielić* się, zerwać z wątpliwymi sojusznikami, zdecydować się na *samodzielność.* Weźmy polską kontr-analogję. Przez to, że PPS. po przełomie 1926 r. szybko potrafiła oderwać się od obozu „piłsudczyzny", przeszła wprawdzie chwilowy „kryzys" wewnętrzny (tak zw. „rozłam" i t. d.), ale szybko się *odbudowała* i dziś *ma bazę społeczną szerszą, niż dawniej.*

Podziwialiśmy wszysc w ostatnich latach sprężystość *organizacyjną* niemieckiej S. D., niezwykłą wierność socjalistycznych mas dla swej partji (ostatnie wybory, już pod terorem), ale ta wierność organizacyjna *nie wystarczyła i wystarczyć nie mogła.*

Rozumiemy dobrze że *źródłem* owej oportunistycznej taktyki była przedewszystkiem chęć uniknięcia *eksperymentu faszystowskiego,* strasznego w skutkach. Ale drogi wybrano — jak widać — nie zawsze odpowiednie.

Trzeba jednak głęboko zastanowić się nad taktyką Socjalnej Demokracji w Niemczech. Nie jest to zagadnienie tak proste, jak niektórym „szybkostrzelnym naiwniakom" się zdaje. Nad wszystkiem górował *ROZŁAM*, spowodowany przez komunistów. I *właśnie to* pchało Socjalną Demokrację ku jej błędnej taktyce: wiedziała, że — wobec rozłamu — w pozaparlamentarnej taktyce i walce niewiele zyska, zaś Rząd burżuazyjny — bez niej — natychmiast odda wszystko hitlerowcom, *spasuje przed faszyzmem.*

A z drugiej strony partja wiedziała, jak potężnieje fala faszystowska, jak grozi *pokojowi świata,* jak grozi wszystkim zdobyczom ruchu robotniczego, jak grozi zagładą wynikom przeszło 50-letniej pracy partyjnej. Trzeba było ratować... próbować ratować...

Słusznie pisze jeden z publicystów socjalistycznych, że rozłam był nie tylko mechanicznem pomniejszeniem siły klasy robotniczej. 5 milj. głosów **komunistów i 7 milj. socjalistów** nie tylko nie dały *razem* 12 miljonów, lecz poprostu wzajemnie *się przekreślały.* Klasa robotnicza dzięki rozłamowi poprostu *usunęła siebie z gry.* W Niemczech! W razie zaś zjednoczenia ruchu rezultat byłby nie 12 miljonów, lecz *nieskończenie więcej.* Albowiem zjednoczony proletarjat stałby się punktem *grawitacji dla szerokich mas chłopskich i drobno burżuazyjnych,* a przynajmniej ich znacznej części.

Wynik naszej analizy jest jasny: *NA POCZĄTKU BYŁ ROZŁAM!...* Reszta była tylko *wynikiem.* Tenże rozłam zmuszał niejako Socjalną Demokrację (osłabioną) do błędnej taktyki. Tu dobrze widzimy, jaki jest wzajemny stosunek *błędu* i *objektywnych trudności.*

Dziś koła socjalistyczne w Niemczech poważnie zastanawiają się nad popełnionemi błędami. Charakterystyczny np. jest ostry i stanowczy artykuł wstępny w marcowym zeszycie *„N. Blätter für den Sozialismus".* Skarży się zwłaszcza na to, że przeciwnik *(Hitler)* pobił partję jej własną bronią (wybory!); skarży się na brak twardego i wyraźnego kierownictwa. Przyznaje jednak: „Byłoby niesprawiedliwością zapominać o tem, że współdziałały tu siły, z którem nie dałyby może rady także wcześniejsze zorjentowanie się i silniejsze kierownictwo". A wśród tych „sił" na pierwszem miejscu stawia — *ROZŁAM.*

Komuniści w swych głupawo - fantastycznych „koncepcjach" łudzili się i obwieszczali światu, że kryzys światowy pracuje *dla nich.* Fakty pokazały, że kryzys na razie pracuje *DLA FASZYZMU!* On to spowodował tę lawinę „skrachowanego" włościaństwa, drobnej burżuazji i t. p., która poprostu zasypała bratobójczo „walczący" obóz robotniczy. Ten skłócony obóz nie dawał żadnych perspektyw politycznych. Właściwie teraz *Hitler* powinien ucałować dłoń uwięzionemu *Thälmanowi,* przywódcy „Kompartji".

Bacznie musimy obserwować i *błędy i trudności* niemieckich socjalistów. Przypominają mi się między innemi ciekawe spostrzeżenia socjalisty - psychologa *De Mana* o pewnej ociężałości przestarzałych niektórych form agitacji Socjalizmu niemieckiego. *Hitler* zastosował metody nowe, jaskrawsze, bardziej dopasowane do epoki powojennej, bardziej sugestywne. Ale o tem innym razem. Nie tu tkwi istota rzeczy.

Ta istota tkwi w *rozłamie,* który zniszczył proletarjat, jako czynnik polityczny. I oto dziś go poprostu — *niema,* gdy *Hitler* pastwi się nad Niemcami i grozi światu *wojną.*

Badajmy błędy. Ale nie zapominajmy o objektywnych trudnościach. A nadewszystkiem, że — *NA POCZĄTKU BYŁ ROZŁAM!...*

Kazimierz Czapiński.

Jubileuszowe lata walki

o szkołę polską

Z kół nauczycielskich w b. Kongresówce otrzymujemy nast. artykuł:

Życzeniu władz oświatowych stało się zadość — kilka tygodni temu odbył się jeszcze jeden egzamin dla tak zwanych niewykwalifikowanych nauczycieli szkół średnich.

Dążenie do podniesienia poziomu nauczania w szkole drogą sprawdzania wiadomości nauczycieli młodych, przyjętych do szkolnictwa z zastrzeżeniami, jest dla każdego rzeczą zrozumiałą. Lecz egzaminom tym poddawani są również **nauczyciele starzy,** którzy rozpoczęli pracę pedagogiczną jeszcze w okresie rządów zaborczych i w zaraniu powstania szkoły polskiej! Pytam się, komu są potrzebne ich kwalifikacje na schyłku lat pracy pedagogicznej? Czy chodzi tu o załatwienie formalności, których z pewnych względów nie dało się pominąć, czy naprawdę o **kilkadziesiąt lat spóźnione** sprawdzanie ich wiadomości? Bo chyba nie o wstyd i poniżenie tych ludzi?

Proszę nie zapominać, że oni to właśnie należą do tej części społeczeństwa, które najbardziej czynnie stanęło do walki z zaborcą o **polskość naszej szkoły**, o dusze młodego pokolenia.

Dziś można im urządzać jubileusze pracy pedagogicznej, lecz nie egzaminy!

Jakiż to lęk musi szarpać duszę steranego „belfra" na myśl, że w krytycznym momencie mogą nie wytrzymać nerwy, może zawieść pamięć i egzamin skończy się niepomyślnie. Ojciec licznej rodziny — w znanym mi wypadku — **jedyny żywiciel,** traci nie tylko dotychczasowy warsztat utrzymania, lecz odbiera mu się jednocześnie **prawo do dalszej pracy** — pracy, której oddawał się wyłącznie przez **całe swoje życie**. Zabiera mu się również wiarę w wartość wieloletnich minionych jego trudów. Wiara ta była mu dźwignią i nagrodą **za nadludzkie często wysiłki.**

A więc przeświadczenie, że pracował umiejętnie z pożytkiem dla ukochanej przez siebie młodzieży — to **złuda?**

Świadectwo przełożonych, oceniające pracę jego, jako wybitną — to **kłamstwo?**

Długoletni pobyt w najpoważniejszych uczelniach — to **nieporozumienie?!**

Tak. Byłeś „szkodnikiem" młodzieży, „ogłupiałeś" ją przez długie lata — dziś precz ze szkoły! To głos jedynie miarodajny, bo głos czytelników decydujących w tej sprawie.

A żebyś nie miał złudzeń, że może się coś jeszcze zmienić, okólnik kuratorjum do dyrekcji szkół z dnia 19 stycznia 1932 r. przypomina: „Nauczycieli tych, uczących jeszcze obecnie, na rok szkolny 1933-34 angażować nie należy, gdyż kuratorjum zatwierdzać ich nie będzie miało możności". Zapowiedź powyższa, to ruina życia rodzin tych nauczycieli. Straszna omyłka twórców ustawy o kwalifikacjach nie będzie naprawiona, wyrok natomiast będzie z całą bezwzględnością i w terminie wykonany.

J. K.

WESOŁY KĄCIK

OSZCZĘDNA.

— Gdy się pobierzemy, Karolu, to będziesz musiał wyrzec się palenia.

— Czemu to, duszko?

— Bo nasze dochody nie wystarczą na papierosy dla nas obojga.

ENFANT TERRIBLE.

— Wiesz, mamusiu, zaoszczędziłem ci 25 groszy.

— A to w jaki sposób?

— Anonimu, któryś napisała do pani Psztyckiej, nie wysłałem pocztą, lecz sam doręczyłem.

Dziś dalszy ciąg procesu Gorgonowej

Po tygodniowej przerwie w dniu dzisiejszym rozpoczyna się dalszy ciąg procesu Rity Gorgonowej przed sądem przysięgłych w Krakowie.

W dniu dzisiejszym lekarze-znawcy ze Lwowa prof. dr. Dadlez i dr. Piro zakończą swoją ekspertyzę, poczem najprawdopodobnie wyda orzeczenie prof. U. J. dr. Olbrycht.

Rozprawa trwać będzie do czwartku włącznie, poczem zostanie przerwana na czas Świąt.

Zaraz po świętach dalszy ciąg rozprawy, która zakończy się o ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody przy końcu b. miesiąca.

Twarde i giętkie karki

Rządy hitleryzmu w Niemczech wydobyły na jaw tyle pięknych i tyle podłych charakterów ludzkich, że to właśnie zjawisko jest w całej tej smutnej historji najbardziej zastanawiającem zjawiskiem. Okazuje się, że wśród robotników i wogóle biedaków znajdują się wprost bohaterzy, którzy mimo strasznych prześladowań nie dają się ugiąć, natomiast wśród tzw. wyższych sfer indywidua i ciała zbiorowe, które dla zysku, dla zapewnienia sobie wygód życiowych zdolne są do największego upodlenia się. O takich właśnie chcemy pomówić.

Jednym z największych, szczerze demokratycznym dziennikiem z dawnych lat był „Berliner Tageblatt", własność spadkobierców Rudolfa Mossego, znanej firmy wydawniczo-inseratowej. Ostatnio redagował ten dziennik Teodor Wolff w duchu prawdziwie demokratycznym i pacyfistycznym. Teraz „Berliner Tageblatt" ugiął się i przeszedł do obozu hitlerowskiego. Wyrzucił cały swój dotychczasowy personal, na który składali się przeważnie żydzi; wyrzucił nawet 118 stenotypistek-żydówek tak, że nawet organ Goebbelsa „Der Angriff" wykpił go z tego powodu.

Zrobiono to dla utrzymania interesu, dla ciągnienia z niego dalej dochodów. Wydawnictwu wszystko jedno, czy pisze przeciw Hitlerowi czy za Hitlerem, byle administracja nie wykazywała ubytku prenumeratorów. Dla pozoru robi się ustępstwo tj. przyjmuje się do redakcji i do zarządu hitlerowców — w rzeczywistości chodzi o zysk. Toteż obecny szef firmy Mosse p. Lachman-Mosse z czystem sumieniem będzie zagarniał przyznaną mu rentę 100.000 marek rocznie — w piśmie będzie dziś białe, co wczoraj było czarne.

A teraz sprawa bojkotu żydów. Ogłoszono go rzekomo jako odwet za „oszczerstwa" rzucane przez żydów na „niewinnych" hitlerowców; ogłoszono go aż do skutku. A tymczasem po jednym dniu bojkot, o ile był urzędowo propagowany i prowadzony, został odwołany — prowadzi się go indywidualnie tj. każdy umundurowany drab może na własną rękę bezkarnie napadać na żydów czy na ich sklepy. W tymsamym czasie, gdy napadano, bito, nie dopuszczano do sklepów żydowskich mających chęć kupna, banki żydowskie były otwarte i nikt nie ośmielił się przeszkadzać im. I to jest w porządku, gdyż te banki, w których przeważa kapitał żydowski, dawały i dają olbrzymie sumy na podtrzymanie „entuzjazmu narodowego". Żydowskich sklepikarzy, handlarzy, lekarzy, adwokatów, urzędników, maltretuje się i pozbawia chleba, żydowscy bankierzy lepiej poznali się na interesie i dlatego włos im nie spadł z głowy.

Tak wygląda bojkot, proklamowany przeciw wszystkim żydom jako obcej rasie. Żydowskie banki, żydowskie przedsiębiorstwa nie zostały ani dotknięte; wielkie żydowskie domy towarowe po jednym dniu bojkotu dalej mają klientelę chrześcijańską; żydowskie dzienniki dalej wychodzą wprawdzie o innej treści, ale nie zmniejsza to zysku. Natomiast tysiące małych egzystencji zostało zniszczonych, tysiące pracowników i inteligentów mają zginąć z głodu — zależnie od tego, kto ma twardy czy giętki kark, kto potrafił utrzymać się przy swej religji czy swem przekonaniu a kto zawczasu trafił do drugiego obozu.

Tak zwany narodowy socjalizm Hitlera jest kłamstwem, które ma krótkie nogi. Jego antysemityzm bije maluczkich a oszczędza wielkich i możnych. Jego wyczyny mordują wolność a wynagradzają tchórzostwo. Na jego drodze leżą skorumpowane gazety, pochylone karki, upokorzeni i na rozpacz wydani inteligentni ludzie, o ile nie należą do uprzywilejowanych kapitalistów.

—ooo—

CIĄGLE TAJEMNICZE ZWŁOKI W NIEMCZECH

Berlin, 10 kwietnia. Na linji kolejowej Glogow-Żegań, na Śląsku niemieckim znaleziono dziś w pociągu, zdążającym do Berlina, zwłoki naczelnego dyrektora banku J. Landsberger i Sp. w Głogowie, dra Pollacka. Zwłoki dostawiono do szpitala w Żeganiu, — gdzie miano stwierdzić śmierć wskutek zatrucia weronalem. Do chwili obecnej nie zdolano ustalić, czy chodzi o zbrodnię, czy samobójstwo.

HITLEROWCY REWIDUJĄ KOMUNISTÓW

Berlin, 10 kwietnia. W dzielnicy Vertach, w Augsburgu, przeprowadzono dziś masową rewizję w mieszkaniach działaczów komunistycznych. Cała dzielnica otoczona została policją i bojówkarzami hitlerowskimi i poddana drobiazgowej rewizji, która do godzin południowych nie została jeszcze ukończona.

OFIARA „CZYSTKI"

Berlin, 10 kwietnia. Prezydent krajowego instytutu ubezpieczeń w Hannowerze dr. Frommholz zastrzelił się dziś w swem biurze, ponieważ otrzymał dymisję. Był on członkiem partji państwowej.

KATASTROFA SAMOLOTU HITLEROWSKIEGO

Berlin, 9 kwietnia. Podczas ćwiczeń lotnictwa hitlerowskiego na lotnisku Staaken, pod Berlinem, zawadził dziś jeden z aparatów o przewody elektryczne i runął między publiczność. Pewien mężczyzna został zabity, a pewna kobieta odniosła ciężkie rany. Innym widzom udało się w porę odskoczyć w bok i uniknąć śmierci. Aparat uległ zupełnemu strzaskaniu. Pilot odniósł lżejsze obrażenia.

WYSŁANNICY AMERYKI I FRANCJI KONFERUJĄ Z HITLEREM

Paryż, 10 kwietnia. Specjalny wysłannik rządu amerykańskiego Norman Davis powrócił dziś po dwudniowym pobycie w Berlinie do Paryża wraz z ambasadorem francuskim w Berlinie — Francois-Poncetem. Francois-Poncet przyjechał do Paryża, celem złożenia ministrowi spraw zagranicznych Paul-Boncourowi sprawozdania z rozmowy, jaką odbył z Hitlerem.

AMERYKA BEZ AMBASADORA W BERLINIE

Waszyngton, 10 kwietnia. Rząd amerykański postanowił na miejsce ambasadora Sachetta, który przed paru tygodniami ustąpił ze swego stanowiska, nie mianować nowego ambasadora amerykańskiego w Berlinie, aż od czasu wyjaśnienia sytuacji wewnętrznej Rzeszy.

PAPEN I GOERING W RZYMIE

Rzym, 10 kwietnia. Wicekanclerz von Papen przyjęty został dziś przedpołudniem przez kardynała-sekretarza stanu Pacelliego na audjencji, — która trwała półtorej godziny.

Rzym, 10 kwietnia. Goering przybył dziś popołudniu samolotem z Monachjum i wylądował na lotnisku rzymskiem, witany przez ministra lotnictwa Balbo, ambasadora niemieckiego von Hassella, księcia Heskiego i jego żonę, księżniczkę Mafaldę. Z lotniska Goring udał się samochodem książęcym do pałacu księcia Heskiego, którego gościem będzie podczas pobytu w Rzymie.

Przegląd prasy

—o—

O CZEM MYŚLAŁ P. MACKIEWICZ W ATENEUM

W swojem „Słowie" pisze p. Mackiewicz po wysłuchaniu w teatrze Jaracza „Krzyczcie Chiny" sztuki z repertuaru rosyjskiego, ocenzurowanej ponoć dotkliwie:

„Wogóle siedząc w „Ateneum" na tej sztuce, zastanawiałem się, czy my wszyscy, tolerancyjnie przychodzący na „Krzyczcie Chiny" dla wrażeń artystycznych, nie przypominamy trochę jednej z występujących w tej sztuce bohaterek, mianowicie owej pannicy erotycznej. Czy nasza konsekwencja, rozpoznawanie istoty, sytuacji i inteligencja, nie jest właśnie kierowana tylko takiemi odruchami ciekawostek. Czy nie byłoby np. zgodniejsze z mojemi przekonaniami, zamiast wyuprzejmiania się z aktorami „Ateneum" rzucić im ręczny granat na scenę. Przecież to, co pada ze sceny, jest w tej propagandowej wojnie, którą wypowiedziały Sowiety naszej cywilizacji, niczem innem, jak wystrzałem pełnym nabojem".

Ale ręcznego granatu p. M. nie rzuci — poco zaś pisać takie barbarzyńskie cudactwa?

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„PODRÓŻ DO INDYJ" FERDYNANDA GOETLA. Żadna wycieczka turystyczna nie da nam tak istotnej znajomości Indyj, jak przeczytanie nowej książki Ferdynanda Goetla „Podróż do Indyj" (nakład Gebethnera i Wolffa). Trzeba bowiem posiadać wszystkie dary naszego znakomitego narratora, aby tak trafnie, ciekawie i oryginalnie podpatrzeć i opisać całą swoistość olbrzymiego kontynentu i jego 350 miljonów obywateli, podzielonych na niezliczoną ilość narodowości, kast, klanów, religji, jednostek lingwistycznych i t. d. Tu dopiero w całej pełni brylują: niezrównany dar obserwacyjny, trzeźwość i trafność sądu, mądry, zdrowy realizm, rzeczowość bez śladu oschłości, umiejętność trzymania na uwięzi zaciekawienia czytelnika, najszersza skala zainteresowań, a zarazem solidne udokumentowanie, bez cienia pedanterji — wszystkie te zalety pióra Goetla, które sprawiają, że „Podróż do Indyj" czyta się ciekawiej niż powieść. Ustrój ekonomiczny i socjalny, zarys historji, starożytność i modernizm w architekturze i życiu, ruchy polityczne, nacjonalizm, ghandyzm, sytuacja kobiet, parjasów, sytuacja inteligencji, życie kulturalne — zostało wyczerpująco omówione i demonstrowane na obfitym materjale faktów. Za miarę wartości tej książki niech posłuży okoliczność, że przekład tej książki polskiego powieściopisarza o Indjach ma się ukazać w Anglji, gdzie przecież monografje o Indjach liczą się w dziesiątkach tysięcy.

Z kraju i ze świata

REORGANIZACJA SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO. Minister oświaty p. Jędrzejewicz podpisał w sobotę rozporządzenie o reorganizacji szkolnictwa średniego. We wszystkich gimnazjach państwowych z początkiem roku szkolnego 1933-34 zostanie zniesiona dotychczasowa klasa II. Szkoły prywatne będą mogły uzyskać te same prawa, co szkoły państwowe, tylko wówczas, jeśli w nadchodzącym roku szkolnym zniosą klasy pierwsze. W najbliższym czasie ministerstwo ma ogłosić nowy program nauczania w szkołach średnich.

ARCYKSIĄŻĘ KAROL STEFAN HABSBURG. Zmarł na zamku żywieckim (niegdyś Wielopolskich) członek rodziny cesarskiej, która panowała w Austrji, brat właściciela komory cieszyńskiej arcyksięcia Fryderyka i nieżyjącej już królowej hiszpańskiej, Marji Krystyny. Dobra żywieckie odziedziczył arcyksiążę Karol Stefan po swoim stryju, arcyksięciu Albrechcie. Z zawodu admirał marynarki austrjackiej, arcyksiążę Karol Stefan, odziedziczywszy kolosalny majątek przed trzydziestukilku laty, osiadł z rodziną w zamku żywieckim i odtąd mieszkał tam stale, spędzając ostre zimy na Lussinpiccolo. — Z rozpadnięciem się Austrji przyjął poddaństwo polskie, synowie jego Karol Albrecht i Leon służyli w armji polskiej, tylko najmłodszy Wilhelm odszczepił się od sympatji do Polaków i stał się Ukraińcem, potocznie nazywanym Wasylem Wyszywanym. Córki dwie wydał arcyksiążę Karol Stefan za Polaków, jedną za Hieronima Radziwiłła, drugą za Olgierda Czartoryskiego, — najstarsza tylko, ciesząca się niezwykłą sympatją Żywczan, poszła za mąż za oficera marynarki Klossa. Najstarszy syn arcyksięcia Karola Stefana żonaty ze Szwedką z rodu, wdową po jednym z Badenich. Osiadłszy w Galicji z motywów dynastycznych, żył się ze społeczeństwem polskiem. Mówił po polsku biegle, z lekkim tylko akcentem cudzoziemskim i rzetelnie sympatyzował z Polakami i Polską. Człowiek o zamiłowaniach artystycznych, wysoce muzykalny, sam doskonały szopenista, wielkiciel Paderewskiego, przyjaźnią darzył śp. hr. Mycielskiego, profesora historji sztuki na krakowskim uniwersytecie. — Stangretów swych ubierał po krakowsku. W czasie wojny żywo interesował się legjonami polskiemi i nawet uchodził za pretendenta do korony polskiej.

„ŚWIĘTA W CZARNOHORZE". Rozkład jazdy pociągu narciarskiego: Odjazd 14 bm.: z Katowic o godzinie 8'30, Bielska 7'57, Krakowa 11'00, Tarnowa 12'08, Dębicy 12'38, Rzeszowa 13'26, Przemyśla 14'50, Lwowa 16'41, Stanisławowa o 19'03. Do Worochty przyjazd o godzinie 21'30. — Odjazd z Worochty 17 bm. o godzinie 20'24. — Przyjazd 18 bm. do: Lwowa 0'40, Przemyśla 2'25, Rzeszowa 3'50, Dębicy 4'42, Tarnowa 5'10, Krakowa 6'22, Katowic 8'35, Bielska 8'35.

DWAJ LOTNICY LITEWSCY SCHRONILI SIĘ NA TERYTORJUM POLSKIE. W sobotę na polach koło Święcian wylądował aparat litewski marki „Bristol", uzbrojony w karabin maszynowy i opatrzony przyrządami bombowemi. W aparacie znajdowało się 2 pilotów poruczników armji litewskiej. W czasie przeprowadzonego śledztwa w starostwie zeznali oni, iż należą do I-szej eskadry lotniczej w Kownie, należeli do spisku wojskowego przeciwko obecnemu reżimowi i że przed aresztowaniem zbiegli na aparacie wojskowym.

TELEGRAMY

—o—

REDUKCJE I OBNIŻKI PŁAC URZĘDNICZYCH O 15 PROCENT

Warszawa, 10 kwietnia (tel. wł.). W kołach urzędniczych krąży pogłoska, że w najbliższym czasie nastąpią redukcje personalne w urzędach i że urzędnikom kontraktowym mają być obniżone płace o 15%.

CHOROBA PREZESA TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO

Warszawa, 10 kwietnia (tel. wł.). Pierwszy prezes Trybunału Administracyjnego p. Piętak poważnie zachorował i leży w sanatorjum w Otwocku.

SAMOBÓJSTWO SĘDZIEGO.

Warszawa, 10 kwietnia (tel. wł.). W mieszkaniu inż. Jana Balickiego przy ul. Kaliskiej popełnił samobójstwo Paweł Kodź, sędzia okręgowy w Grodnie. Wskutek odniesionych ran zmarł w szpitalu.

BĘDZIE OBNIŻKA OPŁAT POCZTOWYCH

Warszawa, 10 kwietnia (tel. wł.). Ministerstwo poczt opracowuje rozporządzenie wprowadzające obniżkę opłat pocztowych.

CZYNNY BILANS HANDLOWY

Warszawa, 10 kwietnia (tel. wł.). Bilans handlu zagranicznego za marzec zamyka się nadwyżką 16,389.000 zł. Przywóz w marcu wynosił — 59,037.000 zł., wywóz — 75,426.000 zł.

WIZYTA PARLAMENTARZYSTÓW CZESKICH

Warszawa, 10 kwietnia (tel. wł.). Centralna organizacja czechosłowackiego stronnictwa ludowego urządza wycieczkę parlamentarzystów czechosłowackich do Polski na kongres stronnictwa ludowego, który odbędzie się 27 i 28 maja br. Zapowiedziany jest przyjazd około 40 posłów.

MORD NAD WISŁĄ

Warszawa, 10 kwietnia (tel. wł.). Dziś rano na bulwarze Kościuszki w przystani Towarzystwa „Vistula" miało miejsce zabójstwo. Do przystani przybył 43-letni ekspedytor tego Towarzystwa Mieczysław Kotowski w stanie pijanym, za co kontrolor Rawek zawiesił go w czynnościach. — Kotowski poszedł od domu po rewolwer, wrócił do przystani i strzelił kilkakrotnie do Rawka, poczem usiłował popełnić samobójstwo, ale nadbiegły posterunkowy wytrącił mu rewolwer z ręki. Rawek przewieziony do szpitala, zmarł.

HERRIOT DELEGATEM FRANCJI DO WASZYNGTONU

Paryż, 9 kwietnia. Na prośbę premjera Daladiera były premjer Herriot zgodził się na wyjazd do Waszyngtonu, celem reprezentowania Francji w rozmowach zainicjonowanych przez departament stanu, zmierzających do ułatwienia prac światowej konferencji gospodarczej przez zniesienie utrudnień w handlu międzynarodowym. Departament stanu pragnie rozszerzyć przewidziane rozmowy także na inne państwa i w tym celu wysłał wczoraj dalsze zaproszenia. Zaproszone zostały państwa Ameryki Południowej, Chin i Japonji.

ODPOWIEDŹ FRANCUSKA NA „PAKT CZTERECH"

Paryż, 10 kwietnia. Pod przewodnictwem prezydenta republiki odbyła się dziś rada ministrów, która zajmowała się aktualnemi problemami polityki zagranicznej. Na wniosek Daladiera rada ministrów jednomyślnie zatwierdziła nominację Herriota reprezentantem Francji na konferencję wstępną w sprawie światowej konferencji gospodarczej w Waszyngtonie. Poza tem zatwierdzony został ostateczny tekst memorandum francuskiego w sprawie projektu współpracy państw zachodnich. Memorandum, w którem rząd francuski wyraża swoje stanowisko wobec planu współpracy 4 mocarstw zachodnich, jest krótkie i zawiera 4 strony pisma maszynowego. Dołączony jest do niego francuski projekt układu współpracy państw zachodnich, który spisany jest na 2 stronach pisma maszynowego i dokładnie, punkt za punktem konkretyzuje wszystkie punkty zawarte w planie Mussoliniego i MacDonalda. Dokument został drogą telegraficzną przesłany do Rzymu i Londynu i jeszcze dziś popołudniu wręczony zostanie przez ambasadorów francuskich rządowi angielskiemu i włoskiemu.

ANGLJA ODRZUCI WSZELKIE USTĘPSTWA DZISIEJSZYM NIEMCOM

Londyn, 10 kwietnia. Na interpelację w Izbie gmin co do stanu rokowań w sprawie planowanego układu współpracy czterech państw zachodnich, premjer MacDonald oświadczył, że sprawa ta będzie przedmiotem obrad jeszcze przed ferjami świątecznemi parlamentu angielskiego. Gdy jeden z posłów zwrócił MacDonaldowi uwagę, że naród angielski odrzuci wszelki pakt, któryby obecnym Niemcom przyznał jakiekolwiek ustępstwa, MacDonald oświadczył, iż obecnie niema mowy o zawarciu podobnego układu.

ANGLJA TEŻ NIE CHCE PŁACIĆ DŁUGÓW WOJENNYCH

Londyn, 10 kwietnia. W kołach politycznych obiega pogloska, że na wypadek, gdyby podczas jego obecności w Waszyngtonie nie zostały poruszone sprawy długów wojennych, MacDonald zamierza zażądać moratorjum dla raty płatnej w czerwcu br.

DRUGI STRAJK KOLEJOWY W IRLANDJI

Londyn, 10 kwietnia. Zaledwie skończył się strajk kolejowy w Irlandji północnej, w Ulsterze angielskim, wybuchł dziś o północy nowy strajk kolejowy, tym razem w wolnem państwie irlandzkiem, w Irlandji południowej. Na masowem zebraniu funkcjonarjuszów kolejowych w Dublinie, które odbyło się wczoraj wieczorem, odrzucono porozumienie, osiągnięte między przywódcami związku kolejowego a towarzystwami kolejowemi i proklamowano strajk. Do strajku przystąpili wszyscy kolejarze, wskutek czego na terenie wolnego państwa irlandzkiego zamarł wszelki ruch. Władze pocztowe czynią przygotowania do zorganizowania ruchu pocztowego za pomocą samochodów.

NAPRĘŻENIE SOWIECKO-JAPOŃSKIE

Londyn, 10 kwietnia. Nadchodzące z Dalekiego Wschodu wiadomości wskazują na naprężenie stosunków sowiecko-japońskich. Wedle doniesień z Charbinu, rząd mandżurski ogłosił deklarację, w której wysuwa pretensje do prowincji Chingan, oświadczając, że musi ona być włączona w skład państwa mandżurskiego, jako piąta prowincja. Równocześnie władze mandżurskie zarządziły izolację miasta Mandżuli, pozbawiając w ten sposób Rosję sowiecką prawa wykonywania kontroli paszportowej i administracji celnej. Zarządzone zostało także wstrzymanie wszelkiej komunikacji kolejowej z Rosją sowiecką aż do czasu zgody Rosji sowieckiej na zlikwidowanie nieporozumień po myśli odpowiadającej żądaniom państwa mandżurskiego.

AMERYKA ZACZYNA WYCHODZIĆ Z ODOSOBNIENIA

Waszyngton, 9 kwietnia. Sekretarz stanu Hull zapowiada zmianę dotychczasowego kursu politycznego Stanów Zjednoczonych. — Na przyjęciu przedstawicieli prasy Hull oświadczył: „Od 12 lat Stany Zjednoczone były wykładnikiem zgubnej polityki izolacji narodowej. Najwyższy czas, aby polityka ta została wyrugowana, a jej miejsce zajęła polityka współpracy międzynarodowej. Będziemy dążyć do zniesienia ograniczeń handlowych drogą układów międzynarodowych, celem doprowadzenia do wzajemnej wymiany nadwyżki produktów między wszystkiemi państwami. Mamy nadzieję, że wszystkie państwa dopomogą nam do obalenia starego systemu i utorowania nowej drogi do poprawy bytu wszystkich państw".

UMORZENIE DŁUGÓW WOJENNYCH TYM, CO ZREDUKUJĄ WYDATKI WOJSKOWE

Waszyngton, 10 kwietnia. Izba handlowa Stanów Zjednoczonych zwróciła się do sekretarza stanu Hulla z propozycją zawieszenia spłat długów wojennych na korzyść tych państw, które wykażą niezdolność płatniczą, jednakże z tem zastrzeżeniem, że przeprowadzą redukcję wydatków wojskowych.

PIERWSZA KOBIETA W AMERYCE DYPLOMATKĄ

Waszyngton, 9 kwietnia. — Pani Ruth Bryan Owen mianowana została posłanką pełnomocną rządu amerykańskiego w Kopenhadze. Jest to pierwszy wypadek, aby kobieta otrzymała nominację na reprezentanta dyplomatycznego Stanów Zjednoczonych zagranicą.

OFIARY „AKRONU" POJAWIAJĄ SIĘ

Nowy Jork, 10 kwietnia. Po odnalezieniu w sobotę na morzu zwłok porucznika Masury'ego, odnalazł dziś statek ochrony wybrzeża „Tuckers" zwłoki kapitana MacCorda, który w chwili katastrofy sterowca „Akron" pełnił służbę oficera nawigacyjnego. W kieszeni jego znaleziono dokumenty nawigacyjne, które prawdopodobnie przyczynią się do wyjaśnienia przyczyny katastrofy, gdyż zawierają dokładne zapiski aż do chwili katastrofy.

Nowy Jork, 10 kwietnia. Amerykański krążownik odnalazł dziś na morzu i zabrał na swój pokład zwłoki szefa lotnictwa amerykańskiej marynarki wojennej, admirała Moffeta, który zginął w katastrofie sterowca „Akron".

Gazety naszej codzienne zabawki: tasiemki, wyrostki, czumy i sławki

KRONIKA

TEATR WIELKI
Wtorek, 7'30: „Fräulein Doktor".
Środa, 7'30: Opera.
Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.

TEATR ROZMAITOŚCI
Wtorek, 7'30: „Michasia i jej matka".
Środa, 7'30: „Mademoiselle".
Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.

COLOSSEUM
Film: „Czterech włóczęgów" i rewja „Gdy wojsko idzie, banda gra".

—ooo—

—ooo—

„ŚPIEWAJĄCE PRZEDMIEŚCIE" NA SCENIE TEATRU WIELKIEGO w wodewilu Henryka Zbierzchowskiego pod tytułem „Porwana narzeczona" czyli „Jak się śmieją i płaczą we Lwowie". Próby tego barwnego, wesołego widowiska dla najszerszych mas pod reżyserją Janusza Warneckiego w pełnym toku. Bogaty dział muzycznego folkloru i tańca opracował Roman Palester.

TEATR ROZMAITOŚCI PO ZŁOTÓWCE WE ŚRODĘ. We środę 12 bm. daje Teatr Rozmaitości złotówkowe przedstawienie największego sukcesu bieżącego sezonu w komedji J. Devala „Mademoiselle". Losowanie biletów odbywać się będzie w biurze ABO (ul. Rutowskiego 2, tel. 2656).

NIESPODZIANKĘ przygotowuje dyrekcja opery na środę 12 bm. w postaci spektaklu, na który wyznaczone zostały ceny miejsc najniższe od 25 groszy do 1'50 zł. Szczegóły w afiszach.

COLOSSEUM. Do środy włącznie grana będzie wesoła rewja pod tytułem „Gdy wojsko idzie, banda gra" w wykonaniu zespołu „Wesołego Murzyna". Na ekranie film pod tytułem „Czterech włóczęgów".

—ooo—

NA USŁUGACH PIWOWARÓW. Komitet prowadzący propagandę bojkotu piwa lwowskiego, wysłał w niedzielę na miasto auto oblepione afiszami, wzywającemi do bojkotu. Tymczasem auto to zostało przez komendę policji, widocznie na czyjąś interwencję, zatrzymane i odprowadzone do komendy. Na zapytanie, dlaczego nastąpiła konfiskata auta, z komendy policji otrzymano odpowiedź, że „zatrzymanie" auta nastąpiło do czasu stwierdzenia, czy wylepione afisze były cenzurowane (!). Ponieważ była to niedziela i stwierdzenie cenzurowania afisza napotkało na trudności, uwolnienie auta z aresztu przeciągnęło się w nieskończoność. Afisze użyte w niedzielę były już przed paru tygodniami rozlepione na murach miasta, nikomu też nie przyszło do głowy, aby przy bojkocie piwa lwowskiego trzeba było się uciekać aż do nielegalnych druków. Dotychczas było tak, że zakazy wydawano po stwierdzeniu niezgodnej z prawem czynności. W tym wypadku zastosowano odwrotną metodę. Zarząd browaru publicznie przechwala się swojemi wielkiemi wpływami, czyżby istotnie te zaważyły w tym wypadku? — A gdzież ta zachwalana bezstronność?

REWIZJA W „KURJERZE LWOWSKIM". — Ub. niedzieli o godzinie 7 rano w wydawnictwie „Kurjera Lwowskiego", organu Stronnictwa Narodowego, dokonaną została z polecenia prokuratora przy sądzie okręgowym we Lwowie rewizja, pozostająca w związku z nadużyciami natury finansowej na tle odszkodowań ze strony skarbu państwa za konfiskaty tymczasowe, dokonane przez starostwo grodzkie we Lwowie, a następnie uchylone w drodze decyzji sądowej. Rewizja przy udziale władz bezpieczeństwa prowadzona była pod kierunkiem wiceprokuratora dr. Krajewskiego i sędziego śledczego dr. Waligórskiego. Władze sądowe dokonując rewizji, zwracały uwagę na dokumenty i zapiski, pozostające w związku z powyższym zarzutem. W wyniku rewizji i pierwszych dochodzeń aresztowany został na polecenie prokuratora odpowiedzialny redaktor „Kurjera" Kazimierz Turzański, którego odstawiono do aresztów policyjnych.

W SPRAWIE POŚREDNICTWA PRACY. — W odniesieniu do osoby p. Spata Związek Zaw. Muzyków donosi nam, iż p. Spat Paweł został na podstawie uchwały zarządu Związku z dnia 16 listopada 1932 r. mianowany urzędnikiem Społecznego Biura Pracy przy Związku Muzyków, oraz jako taki ma prawo występować imieniem tegoż na zewnątrz, oraz zawierać w imieniu Związku Muzyków kontrakty pomiędzy muzykami a właścicielami poszczególnych przedsiębiorstw.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w nocy jakiś nieznany osobnik w celu samobójczym w bramie realności przy ul. Kopernika wypił większą ilość jodyny. Zawezwane pogotowie odwiozło go do szpitala.

Śmiecie w zakładzie czyszczenia miasta

W związku z usamodzielnieniem miejskiego zakładu czyszczenia miasta pod względem gospodarki finansowej dyr. Gończakowski zaczyna samowystarczalność od redukcji robotników. Na odprawie rejonowych dnia 6 bm. oświadczył, że zredukuje 15 zamiataczy i polecił rejonowym aby sporządzili mu wykaz tych robotników, którzy ewentualnie mieliby zostać zredukowani. Jako przykład niech posłuży następujący fakt, który zaszedł w tym dniu odnośnie do zredukowania furmanów. Koniuszym MZC był ubiegłego roku starszy furman, obecnie jest nim emerytowany major W. P. Hoffmann, który pobiera dzienną płacę 7 zł. 50 gr. i prócz tego miesięcznie 50—60 zł. dodatku, czyli t. zw. premję. Gdy inni robotnicy mają płacone tylko za dni robocze, to Hoffman pobiera również płacę za niedziele i święta. Otóż onegdaj Gończakowski przyszedł do stajni i pyta Hoffmanna:

— Ile ma pan par koni i ilu furmanów.

Gdy się okazało, że coś 3 czy 4 furmanów, wzgl. robotników stajennych było więcej aniżeli par koni, dyr. Gończakowski oświadczył, że musi zredukować tych robotników, którzy nie mają koni. Na to mu H. odpowiada:

— Potrzebuję ludzi do rżnięcia sieczki i innych robót.

Dyr. Gończakowski na to:

— Jak pan potrzebuje ludzi do rznięcia sieczki, to ja ubiorę się w rękawiczki i będę rżnął sieczkę.

Redukuje się robotników, aby w ten sposób uzyskać pieniądze na pensje dla 5 urzędników, których magistrat przydziela do zakładu.

OSŁAWIONY GAGATEK ZNOWU ARESZTOWANY. W niedzielę 9 bm. aresztowany został osławiony dr. Gagatek pod zarzutem nielegalnego prowadzenia kancelarji adwokackiej, robienia fikcyjnych kontraktów i listów dłużnych. Ponadto zarzuca się mu współudział w oszustwie wspólnie z Michałem Pochem i Filipem Pochem false Topolnickim, oraz współudział we włamaniu kasowem.

BÓJKA. Dmytro Chomanczuk, lat 27, robotnik, w czasie gdy wychodził z resturacji Agida-(Żółkiewska 18), został pobity przez Brosia Tadeusza tępem narzędziem po głowie, wskutek czego doznał ciężkiego uszkodzenia ciała. Podług orzeczenia lekarza pogotowia ratunkowego Chomanczukowi grozi utrata oka. Przewieziono go do szpitala.

POD ZARZUTEM SZEREGU WŁAMAŃ. Przytrzymano w dniu wczorajszym Bron. Kozaczka, Michała Kordiuka i Witkowskiego Michała za szereg włamań strychowych. Aresztowanym udowodniono 12 kradzieży.

POŻAR. W realności Kefflera Dawida, Rynek 14, wskutek wadliwej budowy komina powstał pożar. Schody przylegające do drzwiczek kominowych zapaliły się. Szkoda nieustalona.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Czarny mustang".
APOLLO: „Każdemu wolno kochać"
ATLANTIC: „Dziesiąty kochanek".
CASINO: „Laurel i Hardy robią karjerę".
CHIMERA: „Atlantyda" i „Demon miłości".
GRAŻYNA: „Rasputin" i „Laurel i Hardy za kratkami"
KOPERNIK: „Mumja".
MARYSIENKA: „Mumja".
MIPAŻ: „Błękitna rapsodja".
OAZA nieczynna.
PALACE: „Człowiek, który wrócił" i „Rozwód na poczekaniu".
PAN: „Rajski ptak" i rewja.
PASAŻ: „Miłość złoczyńcy" i „Flip i Flap".
PROMIEŃ: „Król Paryża".
RAJ: „Św. Antoni".
STYLOWY: „Grzesznica bez winy" i rewja „Grunt to polityka".
ŚWIT: „Człowiek małpa".
UCIECHA: „Gehenna kobiety" i rewja.

Z TEATRU

—o—

OPERA LWOWSKA BEZ ORKIESTRY

Ponieważ od tygodnia odbywają się przedstawienia operowe bez współudziału orkiestry, co sprzeczne jest z istotą tego działu sztuki, wstrzymują się podpisani sprawozdawcy muzyczni od oceny krytycznej przedstawień operowych aż do przywrócenia normalnego stanu artystycznego.

Gołębiowski Władysław („Wiadomości literacko-muzyczne"), dr. Koffler Józef („Express Ilustrowany"), Krzyżanowski Czesław („Wiek Nowy"), Gruder Leon („Dziennik Ludowy"), Lipanowicz Stanisław („Il. Kurjer Codzienny"), dr. Stefanja Łobaczewska („Słowo Polskie"), Neuhauser Franciszek („Gazeta Poranna"), Plohn Alfred („Chwila") i Weleszczuk Józef („Kurjer Lwowski").

Dlatego nie dajemy sprawozdania z sobotniego przedstawienia opery Mozarta „Uprowadzenie z Seraju".

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ECHA NAPADU NA POCZTĘ W GRÓDKU

Kto rozrzucał ulotki komunistyczne przed gmachem sądu karnego?

W grudniu 1932 r. w związku z postępowaniem doraźnem przeciw sprawcom napadu na pocztę w Gródku Jag., grupka komunistów urządziła demonstrację przed gmachem sądu okręgowego karnego we Lwowie, rozrzucając przytem ulotki w duchu komunistycznym przeciw sądom doraźnym, przeciw gnębieniu więźniów politycznych i t. p.

Pod zarzutem rozrzucania tych odezw zostali wówczas przez wywiadowców policyjnych aresztowani dwaj 24-letni osobnicy Mechel Treppal i Wilhelm Zwerling i wczoraj stanęli oni przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem so. Tertila, oskarżeni o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego.

Oskarżeni wypierali się winy, twierdząc, że przechodzili przed gmachem sądu przypadkiem i z robotą komunistyczną nie mają nic wspólnego.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżonych każdego na 8 miesięcy więzienia.

Oskarżał prok. Prachtel-Morawiański.

PRZEZ POMYŁKĘ STAWIONY PRZED SĄD POD ZARZUTEM KRADZIEŻY!

Przez szereg ostatnich lat szajka nałogowych złodziei grasowała po różnych miastach Polski, opierając się aż o Wilno. Szajka ta kradła co się dało, lecz głównem ich „zajęciem" było wyłudzanie od naiwnych znacznych kwot pieniężnych za sprzedaż bezwartościowych świecidełek pod pozorem, że są ze szczerego złota. Szajka ta urządzała się w ten sposób, że w chwili, gdy jedni z tej spółki ofiarowywali niedoświadczonym przedmioty metalowe jako złote, drudzy podchodzili do kupujących zapewniając, że są rzeczywiście złote, że odkupią je z zyskiem dla kupujących itp.

Nie gardziła też szajka intratnem zajęciem wyrywania torebek nieostrożnym niewiastom, innym razem zakradli się do zakładu kąpielowego „Świteź", gdzie skradli różne rzeczy, wartości około 500 zł.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Szulisławskiego odbyła się rozprawa przeciw czterem z pośród dziesięciu oskarżonych o zbrodnię kradzieży i oszustwa.

Oskarżeni byli: Adolf Weiser, Rudolf Gwizdalski, Józef Pawłyszak, Włodzimierz Burek, Aleksander Nowakowski, Władysław Tryczyński, Józef Wilczyński, Michał Podolak, Michał Czeremcha i Józef Smolak.

Na rozprawie jawili się tylko Weiser, Gwizdalski, Tryczyński i Podolak, dwóch amnestjonowano, trzej uciekli, a z jednym była historja tragikomiczna.

Jako oskarżony staje Michał Czeremcha.

Przewodniczący trybunału Szulisławski pyta:

— Zawód?

— Pomocnik montera gazowni miejskiej...

Konsternacja.

Za chwilę cała sprawa się wyjaśnia.

Czeremcha stwierdza dokumentami a popiera jego zeznania referent spraw personalnych gazowni miejskiej, że oskarżony o oszustwo i kradzieże jst stale zajęty w gazowni i ze sprawami złodziejskiemi nie ma nic wspólnego. Okazało się dalej, że Czeremsze skradziono kiedyś jego osobiste dokumenty, któremi legitymował się później rzeczywisty złodziej.

Rozprawa została odroczona celem powołania nowych świadków.

Oskarża prok. Eppler, broni dr. Weiss.

Ze sportu

BORYSŁA: RKS TUR— Strzelec 2:1 (0:0). — Piękne zwycięstwo RKS TUR nad jednym z najsilniejszych zespołów B klasy podokręgu stryjskiego. Zwycięstwo jest miłą niespodzianką dla towarzyszów starszych, którzy, mając pełnię zrozumienia dla wychowania fizycznego licznej młodzieży tutejszej organizacji, w każdej cięższej chwili śpieszą jej z pomocą, w zamian za co oprócz dobrych wyników sportowych, ilość ćwiczących sportowców-robotników stale się zwiększa, zwiększając tem samem zastępy naszych organizacyj. Same zawody były dość emocjonujące i stały na niezłym poziomie technicznym, jak na początek sezonu. Cała obrona TUR-a dość wyrównana, brak jej jedynie szybkości.

ZAWODY LIGOWE rozegrały wczoraj tylko dwie drużyny:

Wisła—Ruch 2:0 (0:0). Bramki strzelił Reyman.

Podgórze 4:0 (1:0). Bramki strzelił Szerzke (1) i Kryszkiewicz (3).

ZAWODY TOWARZYSKIE: We Lwowie Pogoń—Lechja 2:2 (2:0). Hasmonea—Old-Boy 1:1. W Krakowie Cracovia—Legja 2:2. W Jarosławiu Cracovia (kombinowana)—Ognisko 5:1.

MISTRZOSTWA KLASY A: Ukraina—Pogoń (Stryj) 4:2 (4:0). Bramki zdobyli Maksymów, Klosz, Łapczuk i Gockij; dla Pogoni Legaszewski; Biały Orzeł—Pogoń II 1:1. W Stanisławowie Lwowska Świteź—Rewera 1:0.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKIEJ, ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW—JANOWSKA odbędzie się 11 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro (ostatni pokój) z referatem dr. Loewensteina.

TOWARZYSZE Z MILICJI PARTYJNEJ odbędą zebranie we środę 12 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu OKR PPS przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym sprawa 1 Maja.

ZEBRANIE CZŁONKÓW OKR I ZARZĄDÓW KOMITETÓW DZIELNICOWYCH odbędzie się we czwartek 13 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym sprawozdanie z obrad Rady Naczelnej PPS i dyskusja.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 11 kwietnia

6.55—9.10: Ciągnienie loterji państwowej. 11.40: Przegląd prasy 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Kącik LOPP. 15.30: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: „Radjo dzieciom". 15.50: Gramofon i giełda zbożowa. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Wyprawa Zaliwskiego w roku 1833". 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Recital fortepianowy. 18.40: Gramofon. 19.00: Skrzynka techniczna. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton muzyczny z Warszawy. — 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Opera „Turandot" Pucciniego. 23.10—23.15: Komunikaty.

Środa 12 kwietnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Koncert wielkopostny z kościoła św. Elżbiety we Lwowie. 16.40: „Pamiętnik niepospolitego człowieka". 17.00: Konkurs miesięcznika — „Muzyka". 17.40: „Kto podlega ubezpieczeniu pracowników umysłowych". 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Pieśni z Warszawy. 19.00: „Wyprawa na Boże role". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Poznania. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Audycja: „Judasz". 22.40: Nowości esperanckie. 22.55—23.00: Komunikaty.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.